

NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 1 Częstochowa, dnia 6 stycznia 1935 r. Rok V.



JEZU MALEŃKI...

Jezu maleńki, Dzieciątko Boże,
Hołd Ci miłości składam
w pokorze;
Tyś dziś na ziemię zstąpił Sam,
Ażeby pokój przynieść nam!

Jezu maleńki, Zbawienie świata,
Ku Tobie dusza moja ulata,
Cała ma istność Tobą tchnie,
Boś Ty mój Bóg — Ty kochasz
mnie!

Jezu maleńki, Skarbie mój drogi
Ja Ci me serce rzucam pod nogi,
Ofiary dziś nie odrzuć mej,
Lecz zdrojem łask mnie darzyć
chciej!

JAK DZIECIĄTKO JEZUS KOCHAŁO URSZULKĘ!

Urszula Juljani, późniejsza zakonnica zakonu Kapucynek, znana pod imieniem siostry Weroniki od wczesnego dzieciństwa miała wielkie nabożeństwo do Dzieciątka Jezus.

Wcześnie straciła matkę i śmierć jej tak ją smuciła, że nie mogła sypiać w nocy. Wreszcie ktoś z domowników powiesił nad łóżkiem małej dziewczynki obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem na ręku. Mała od tej chwili uspokoiła się po stracie matki, nie rozłączała się też nigdy z obrazem, gdyż zdawało jej się, jakoby Dzieciątko się do niej uśmiechało. W dziecięcej prostocie dziecko zżyło się z obrazem, darowało mu wszystko co posiadało, dzieląc z nim smutek i radość. Pewnego razu mała ofiarowała Dzieciątku na obrazie swój naszyjnik świąteczny, który ono przyjęło i nie oddało. W obawie, że ojciec się będzie gniewał, że pozbyła się łańcuszka, prosiła Dzieciątko o oddanie podarku. I oto, Dzieciątko spełniło jej prośbę.

Często zdarzało się, że Dziecię Jezus jadło razem z Urszulką w ogródku przy domu się znajdującym. Przynosiła swe śniadanie do ołtarzyka i zapraszała Dzieciątko do posiłku. Poczem ukrywała się w kąciku, spoglądając z ukrycia, czy Dzieciątko będzie jadło. Gdy to nie nastąpiło. Urszulka w swej prostocie biadała i mawiała: „Jeśli Ty nie będziesz jadło, Dzieciątko, to i ja jeść nie chcę“. Nieraz zdarzało się, że Dzieciątko cośkolwiek wzięło z posiłku i podawało też małej do spożycia. Po śniadaniu Urszulka razem z Dzieciątkiem zrywała kwiaty, kładąc je sobie wzajemnie na główki.

Pewnego razu Dzieciątko rzekło:

— Jestem kwiatem polnym, — poczem nagle znikło,

Mała dziewczynka bardzo zasmucona, szukała długo nadaremnie Boskiego Dzieciątka, aż wreszcie pobiegła do swego ołtarzyka, mówiąc:

— Biegłam tak szybko, a jednak Ciebie nie dosięgłam. — I serdecznie się rozpłakała.

Dzieciątko Jezus pocieszało małą, schyliło się do niej, i objęło ją rączką za szyję.

Tak to łaską swą wyróżniło Boskie Dzieciątko dobrą małą Urszulkę, która później została świętą.

Z NOWYM ROKIEM.

Przy Nowym Roku swym Czytelnikom,
Ślę życzenia:
Niechaj zło wszelkie Bożą wszechmocą
W dobro się zmienia..,

A jeśli czasem duszę ucisną
Gorycze ziemi —
Niech przed zwątpieniem Wiara Was chroni
Prawdy swojemi..

W codziennym trudzie niech świeci łaski
Gwiazda srebrzysta; —
Niech błogosławi — Jezu-Dziecina — Matka
Przeczysta!..

Ciocia Belunia

DWA ŻŁÓBKI.

Żłóbek starego cieśli.

(Legenda).

W niebie obchodzono Boże Narodzenie i to bardzo wspaniale. Aniołowie grali na harfach, nabożni pastuszkowie trąbili na fletach, i piszczałkach, a niewinne dziecіątka tańczyły w złotych trzewiczkach.

Na boku w zacisznem miejscu siedział staruszek o siwej brodzie i przypatrywał się tej radości z lśniącemi oczami i uśmiechał się dobrotliwie. Pewien aniołek, śpiewając srebrnym głosem „gloria“ minął staruszka, zbliżył się do niego, mówiąc: „Czy nie chcecie się z nami weselić?“ Starzec się uśmiechnął;

„Weselę się z wami, a powiem ci dlaczego? Wiesz, byłem ja kiedyś cieślą tak jak Józef święty i ja właśnie wyciosałem żłóbek, który stał w szopie w Betleem“.

Anioł szeroko otworzył swe modre oczka i rzekł: „Czy ten prawdziwy żłóbek?“

Staruszek kiwnął głową: „Otóż ten właśnie i stąd też w dzień Bożego Narodzenia zawsze mam szczególną radość. Mój żłóbek, ten prawdziwy żłóbek, w którym spoczywało Dzieciątko Jezus, czci się do dziś w Rzymie jako wielką świętość. Gdybym ja to był wiedział — oj, jakie wspaniałe dzieło byłbym zrobił, roboty rzeźbiarskiej i malarskiej! A ja myślałem, że to ma być zwykły żłób dla nierozumnego bydła!“

Wtem padł jasny promień światła na jego twarz, więc zamilkł. Dzieciątko Jezus spojrzało na niego i zawołało: „Żłóbek był dobry, taki jakim był. Chciałem mieć tylko skromny żłóbek i za niego ci też dziękuję“. I podniosło rączkę błogosławiąc staruszka, który uszczęśliwiony padł na kolana.

Żłóbek świętego Franciszka.

„Spójrzcie na dół — na ziemię!“ rzekło Dzieciątko, wskazując z nieba na ziemię, na kraj italski, na samo miasto Greccio.

Ej, cóż się tam dzieje w lesie przed spokojnem miastem Greccio? Pomimo północy jasno tam było jak za dnia od setek, tysięcy świec i pochodni. W pieczarze skalnej urządzono żłóbek. Złożono w nim siana i wół i osieł spożywali je w spokoju. Za żłóbkiem ustawiono ołtarz, przy którym kapłan odprawiał świętą ofiarę. W tej chwili po Ewangelji djakon stanął przed żłóbkiem i donośnym głosem odśpiewał wesołą wieść o narodzeniu Zbawiciela. I Dzieciątko rzekło: „Poczciwy brat Franciszek obchodzi Boże Narodzenie i zbudował dla mnie żłóbek. Jest to pierwszy żłóbek, przy którym odprawiono ofiarę mszy świętej. Niech tak będzie aż do końca świata! Niech żłóbek zaprowadzą we wszystkich kościołach podczas świąt na pamiątkę Bożego Narodzenia. Niech żłóbek również znajdzie miejsce w domach nabożnych chrześcijan, dorosłym ku zbudowaniu, a dzieciom ku radości“.

PAMIĘTAJ, ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ.

Antoś, syn poczciwego robotnika, jeszcze w latach dziecięcych zapadł na chorobę nerwową, która mu odebrała władzę w rękach i nogach. Kalectwo to znosił on z wielką cierpliwością, a tylko nad jednem ubolewał, że nie mógł chodzić do kościoła i odwiedzać P. Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie. Z czasem obmyślił sobie specjalny wózek, który poruszaniem całego ciała mógł przesuwać z miejsca na miejsce. Na tym to wózku udawał się odtąd codziennie do kościoła. Sprawiało mu to trud niezmierny, — bo na przebycie drogi, którą zdrowi odbywali w 5 minutach, on potrzebował przynajmniej pół godziny. Jednak nigdy nie brakowało go na Mszy św. W niedzielę po prymarji zostawał zazwyczaj w kościele aż do sumy, po południu również odwiedzał P. Jezusa. Jeszcze przed dekretami Piusa X, przyjmował bardzo często Komunję św. i to zawsze w kościele.

Po 60 roku życia już tylko w niedzielę mógł bywać na Mszy św. „Siły moje“, — mówił z prostotą — „nie pozwalają mi już na codzienne odwiedzanie kościoła“.

Tak wytrwał Antoś aż do 70 roku życia. Gdy dobrzy ludzie nieraz chcieli mu śpieszyć z pomocą, dziękował uprzejmie, mówiąc: „bardzo

dziękuję, ale dla kochanego Zbawiciela też muszę coś uczynić". „Antosiu" — rzecze raz proboszcz do niego — „ależ ty dużo, bardzo dużo czynisz dla nieba"! „Księże proboszczu" — odzywa się na to Antoś — „przecież ja także chcę dostać się do nieba, a póki człowiek może, to powinien chodzić do kościoła".

„Zdobędziesz sobie zaszczytne miejsce w niebie".

„Mam w Bogu nadzieję", — odpowiedział kaleka, gdyż uważał, że spełnia tylko święty obowiązek.

Czyż to nie zawstydzający przykład dla tylu opieszałych katolików?



Dzięki Ci, Jezu, żeś zeszedł z nieba,
Aby obfite przynieść nam dary.
O! jak Cię bardzo było potrzeba!..
Racz przyjąć za to z serca ofiary.

Przykład.

— Nieznośny z ciebie chłopak. Bierz sobie przykład z Miecia państwa Kowalskich; on jeszcze nigdy nie dostał batów.

— Tak, jabym też chciał mieć takich rodziców!

Zguba.

— Czegoś tak zasmucona, Wandziu?

— Bo miałam w torebce dwa złote: jeden był mój, drugi Zygmusia. I Zygmusia złotego zgubiłam.

DLA ROZRYWKI



Rebusik.

Szarada.

Druga pierwsza — broń, ostro zakończona;
trzeci — zabawa dla młodych stworzona;
wszystek będzie średni stopień wojskowy,
kto go ma, do awansu jest gotowy.

Za dobre rozwiązanie rebusika i szarady przeznaczamy, jak zwykle, 3 nagrody książkowe.

Rozwiązania z Nr. 25.

Rebusik: Trawę koszą kosą.

Szarada: Karabin.

Dobrych rozwiązań nadesłano 18. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Halinka Święcicka, Korwinów, 2) Jerzyk Pietrasz, Małobądz, Szkolna 12, p. Będzin, 3) Zosia Wilczyńska, Dąbrowa Górnicza, ul. 3-go Maja 5.

ŻARTY.

Nieporozumienie.

— Tatusiu, barometr spadł.

— Dużo?

— Nie, nie dużo, jakieś półtora metra, ale rozbił się.

Zawód.

— Czem chciałbyś być, Stasiu, jak dorośniesz?

— Młynarzem, mamusiu.

— Młynarzem? Dlaczego?

— Bo jużbym nie potrzebował kupować mąki do buzi, jak mama to robi.